

Graba, Pogrzeb Kr

Zbrodnia kara grzech litr wina
I tak historia ta się zaczyna...
W pokoju tym po szarym dywanie
Rozsypał się różaniec
Zaczął się mój żywot ze strachem
Odtąd mieszkam z nim tu pod jednym dachem
I co się gapisz przez tę klucza dziurkę...
Miałem tu niejedną schadzkę
Z niejakim Kaczmarskim Jackiem
Nurzaliśmy się w życia dożynki
Dłubaliśmy z ciast rodzynki
Mistrzów śniadania ?
tak żyła nasza kompania
Kokaina i crack na rusztach
Aż do stu finałów w ustach
Aż do dnia pewnego, wielkanocnego...
I nie pomógł żaden cudowny proszek
Ani wdowie cztery grosze
Na czarną godzinę skryte
W czarnym pasku zaszyte
W innym stadium opętania
Ostatnie swe sprzedał ubrania
Do dziś w kasie pancерnej Króla
Wisi jego koszula...
A wiatr jak hulał tak hula
W czarnych tiulach
U Króla na dworze
Też coraz gorzej
Święte Lampy czarnym żalem lśnią na placach
Paprze się ten zgorzel
Na tym dworze
W stosie pustych kałamarzy
Schną diamentowe gęsie pióra
Naród kefir ma na kaca
Czas drugą stronę przewraca...
Do morza dusz głów wpada rzeka
Jadą tu z bliska i z daleka
Tam gdzie horyzontu schody
Ciagną się korowody
Wiezie pociąg dary dla króla
Puchar Tubę i Okular
Nowe są w lokomotywie koła
W tej co jeździ dookoła
Jedno wolne miejsce w tylnich rzędach
Dla pewnego dyrygenta
Pastuszkowie mu śpiewają sto lat
4 starców w aureolach
Ciagną powietrzne sanie
Pora wypić za to spotkanie
I za duszy szaber
Hare Kriszna szaber szaber
U króla na dworze
Jeszcze gorzej
Święte Lampy w czarnym żalu lśnią na placach
Paprze się ten zgorzel
Na tym dworze
W stosie pustych kałamarzy
Schną diamentowe gęsie pióra
Teraz pomęczymy kota
Nim się zacznie 3 zwrota
Więc wybaczy pan i pani
Krótco będziemy was cyganić...
Na króla dworze po krzywych szynach
Pędzi dziejów maszyna

Na wielkim jak świat ekranie
Ustał króla ze śmiercią taniec i
Tylko mędrzy Syjonu
Nie chcą powiedzieć o tym nikomu
Strach im tak zasznurował usta
Kto...
Kto z głośników samochodów
Przemówi do narodu?
Kiedy się ludu tego boi
Nawet ten co nad królem stoi
Komunikat bezlitośnie prosty:
Pan nasz węża wodorosty
Zamknęły się Króla powieki
Król wszedł do umarłej rzeki
I tak ślepisz przez tę klucza dziurkę
Patrzysz tak przez tę wąską szparę:
Ktoś zrywa z ręki mu zegarek
Ściągają złoty płaszcz przez głowę
Wyrywają zęby platynowe
Martwy sam palec serdeczny
Zgasł na palcu pierścień wieczny
Widzisz ten tłok piekielny w szatni???
Nikt nie chce stąd uciec ostatni
Przemykają pod murem
Szczur za szczurem
Sępy sznurem
Gorzej być nie może
U króla na dworze
Obce orły błakają się po salach
Pękają na pół zorze
Słodki Boże mój
Ty
Wiesz że nie mam dokąd już stąd
Spierdalać
U króla na dworze
Słodki Boże
W stosie pustych kałamarzy
Wyschły diamentowe gęsie pióra